

głównego odtwórcy. Niech to starczy wielkiemu polskiemu artyście, arcy zasłużonemu dyrektorowi „Realty” za dym wszelkich komplementów — których była nie ląkanie.

Ostatni premjera była równocześnie rewją talentów nowych członków naszego zespołu teatralnego. Z wyjątkiem Janowskiego (doskonały król Fenu) Szackiego (pełen wyraru niewolnik) same równe siły. Więc przede wszystkim Kwiatkowski prezentuje rząki rozmach w swej roli Młodego. Wielka swoboda ruchów, wieka wyrazistość, rutyna sceniczna, także przewidywać w nim czołowego aktora naszej sceny. Wręcz kipiła temperamentem, śmiałością i energią — świetnie i tempem przewodząc przez swe kwestje J. Liticki i Isowski. Jego król Alfons posiadał dużo wyrazu i śmiało podkreślone kontury. Zato mniej mocy przekonującej miał Damiński. Był bliższy — przede wszystkim przy Osterwie. Przepięknie wyglądała Grywińska (Feniksana) prawdziwie dekoracyjna artystka. Ale jej technika głosowa nie była zupełnie w idealnej harmonii z zewnętrznym wyglądem, co przypało w udziale Lubińskiej, (miła dzięki Zara).

Brodniewicz, Kijawski i reszta zespołu stanęła na wysokości swych zadań.

To, że aktorzy nasi powoli zapominają mówić wierszem jest rzeczą tak bardzo znaną, że nie potrzebuje o tem przypominać. A przede wszystkim dzisiaj, gdy reasumując ich wysiłki doszedłem do najgłębszej dla nich konkluzji.

Konstanty Mackiewicz dał dekoracje pełne stylu i zyste w kolorze a śmiało w linii i perspektywie.